

ANNA NAWROT ur. 1960; Jarosław



Tytuł fragmentu relacji	Do głowy nikomu nie przyszło, żeby coś zniszczyć
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Nawrot Anna (1960-), Galeria "Biała", Lublin, życie kulturalne, kultura, sztuki plastyczne, wystawy

Do głowy nikomu nie przyszło, żeby coś zniszczyć

Staramy się pokazywać wystawy raz w miesiącu. Czasami w ramach Młodego Forum [Sztuki] jeszcze jest dodatkowo druga wystawa. Czasami były organizowane wykłady i spotkania z artystami, czy tam z krytykami, ale to jako coś ekstra. Ale generalnie raz w miesiącu jest otwarcie nowej wystawy. Na samym początku to było troszkę rzadziej. Na samym początku - jak tak popatrzyłam - to było pięć, sześć wystaw w pierwszym chyba, czy drugim roku. Ale to była też taka umiejętność, że myśmy chcieli robić tę wystawę, ale np. sale były zajęte, wtedy. Nie można było ich zrobić. Bo, na przykład dyrektorka ówczesna podpisała jakieś... Pamiętam była wystawa Sigrun Jakubaschke. Ona robi wielką wystawę, maluje na ścianach, i po tygodniu Sigrun już wyjeżdżała, ja wchodzę i widzę tam – Biblioteka ma półki z książkami. No, oczywiście to nie przeszkadzało w żaden sposób wystawie - poniekąd. To było kilka, tam dwa czy trzy dni, ale zdarzały się takie sytuacje, że na przykład musiałam dzielić salę z kimś innym. Ale, ja wtedy nie siedziałam i nie pilnowałam tych ekspozycji, tylko ktoś kto przychodził, brał klucze z portierni, szedł sam, otwierał sobie, albo z portierem, oglądał, gasił światło. Do głowy nikomu nie przyszło, żeby coś zniszczyć, buchnąć, albo coś takiego. Mnie wtedy często nie było. Miałam biuro, na dole w tej sali gdzie jest osiemnastka, w tej chwili tam jest magazyn Centrum Kultury, taki malutki. Czyli to jest na parterze, a Galeria była na pierwszym piętrze. Byłam, ale nie byłam - że tak powiem. Nie było na tych zaproszeniach, że Galeria czynna "od-do". Jak myśmy zaczęli pracować tam - oficjalnie ja (ciągle mówię "myśmy", bo naprawdę Janek {Gryka-dop.red.} był od początku do końca. Janek robił w ogóle dokumentację fotograficzną i filmową, oprócz tego. Że tak powiem - full serwis) - myśmy mieli, i tak do dzisiaj jest, carte blanche na to, co pokażemy i jak pokażemy. Czyli jak by mi przyszło do głowy zburzyć jakąś ścianę - chociaż opcji takiej nie ma, bo to budynek zabytkowy i prawdopodobnie bym musiała o wszystko pytać, ale - pomalować jakąś ścianę, wywiercić jakąś wielką dziurę, albo jakąś wnękę, to ja to mogę zrobić, bez problemu, pod jednym warunkiem - że przy następnej wystawie doprowadzę do stanu poprzedniego. Czyli wystawy w Galerii to zawsze były wystawy robione bezpośrednio na ścianach. Nigdy nas nie obowiązywały jakieś rurki, gdzieś, żeby coś podwiesić, żeby było łatwiej. Robiło się zawsze tak, żeby ekspozycja była dobrze zrobiona, żeby była czytelna, żeby była atrakcyjna wizualnie, a to że to kosztowało potem jakieś nakłady pracy to nie ma zupełnie znaczenia. Bo ja czasami, na przykład jadę gdzieś do galerii, a oni mówią: „Tak, tak, ale nie

można wbijać gwoździ w ścianę.” No to po prostu, to to jest nie do przyjęcia. U nas można wszystko, łącznie z wylewaniem wody na podłogę, mąki, budowaniem jakichś, nie wiadomo [jakich] historii. Kompletna wolność w tym zakresie.

Data i miejsce nagrania	2008-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Karolina Kryczka, Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"